

KATARZYNA BONDA,

pisarka

Nie wyobrażam sobie życia bez moich przyjaciółek. Każda przyszła do mojego serca w innym momencie i łączy nas inna więź. Moja zasługa w tym taka, że połączyłam te kręgi i teraz wszystkie się przyjaźnimy. Spędzamy ze sobą ważne chwile, święta, imieniny, urodziny, bywamy na imprezach i w teatrze, spotykamy się na ploteczki słowem, żyjemy w czymś w rodzaju plemienia. Nie przyjaźnię się z mężczyznami. Nie wierzę w taki rodzaj relacji. Wierzę w żeńskie kręgi i w to, że kobiety w grupie są dla siebie wsparciem. Tak jak my.

Kiedyś byłam samotniczką, wilczycą, która poświęcała się pracy i nie dbała o przyjaciółki, ale pewnego dnia a był to moment mojego wielkiego sukcesu komercyjnego w 2015 roku okazało się, że nie mam się nim z kim podzielić. Zrozumiałam, że w moim życiu jest dziura. Postanowiłam zadbać o uporządkowanie tej przestrzeni emocjonalnej i kiedy się otworzyłam na bliskość, zaczęły przychodzić właściwe osoby.

*NIE PRZYJAŹNIĘ SIĘ
Z MĘŻCZYZNAMI. NIE WIERZĘ
W TAKI RODZAJ
relacji.
WIERZĘ W ŻEŃSKIE KRĘGI*

Żadna z relacji nie wybuchła zniechęcią. To było macanie się, obwąchiwanie, testowanie i wreszcie dzielenie się tajemnicami. Drobne przysługi, połączenie w patrzeniu na świat, wspólne wartości, wsparcie emocjonalne. Nasz świat jest rozgadany, potrafimy spędzić pół nocy, przekrzykując się albo ujawniając sekrety, które zostają w tym gronie.

Szakira pierwsza czyta moje książki, mogę na nią liczyć w każdej sytuacji, a nawet powierzyć jej opiekę nad córką. Spędzamy razem wakacje, chodzimy do filharmonii.



Z Adusią najpierw pracowałyśmy jest moją menedżerką. Przeszło to w bliską relację. Zna mnie słabą, zlaną, walczącą i zwyciężającą, zna moją odpowiedź na każdą propozycję. Pantera jest niczym drapieżnik. Uwielbiam jej apetyt na życie, ambicję i dążenie do perfekcji. Nawet kiedy sama w sobie nie wierzę, ona mi przypomina, że dam radę. Anetka jest jak balsam dla duszy. Optymistka, ma niesamowite pomysły, to urodzona estetka i ekscentryczka. Ja, defetystka, czerpię z jej mocy.

Właściwie na pierwszy rzut oka niewiele nas łączy, ale uzupełniamy się i wiele od siebie uczymy. Kiedy jedna ma kłopoty, stado pomaga. Mówimy sobie prawdę, choćby była okropna. Rozumiemy swoje hysie i fiksacje. Mamy swoje za uszami, ale ponieważ wybaczenie jest podstawą przyjaźni, to ostatecznie puszczamy urazy w niepamięć.

Co roku spędzamy razem Wigilię, Wielkanoc, sylwestra, urodziny i ważne rocznice. Przypomina to cykliczny rytuał

scalający stado. Moi rodzice nie żyją, więc organizuję kolację świąteczną dla przyjaciół. Co roku stół jest większy, bo tych ludzi przybywa każda z przyjaciółek ma partnera, dzieci, a niektóre czekają na wnuki. Przyjmujemy też wędrowców. Obdarowujemy się prezentami, śpiewamy kolędy, są przemówienia (serio!), każda szykuje coś do jedzenia, składamy sobie życzenia i robi się jak na jarmarku.

Wigilia to jedno z ważniejszych spoiw naszej przyjaźni. Dla niektórych, którzy mają w rodzinie niesnaski, to ważniejsza kolacja niż ta z ludźmi własnej krwi. Jestem dumna, że udało mi się zbudować taką małą wioskę. Ci wszyscy ludzie widzą mnie w piżamie, rozczochraną, nie Katarzynę Bondę osobą publiczną w wyprasowanej sukience. Odślaniam się z ochotą i ulgą, bo wiem, że mogę im ufać. Dzięki przyjaciółkom moje życie jest łatwe, lekkie i przyjemne. Sam satysfakcjonujący związek nie dawałby mi takiej radości i wdzięczności wobec losu.

Łukasz, mój partner, zna wszystkie moje przyjaciółki i wie, że są dla mnie bardzo ważne. Wie, że nasze spotkania trwają czasem bardzo długo. Nigdy nie chce, bym mu streszczała, o czym deliberowałyśmy. Wie, że to mu się opłaca, bo jestem wtedy oczyszczona, lekka, wesola i mogę z nim flirtować, a nie zwierzać się mu czy, nie daj Boże, płakać w rękaw. Pomaga czasem moim przyjaciółkom, bo mnie kocha i wie, że będę dzięki temu szczęśliwsza.

To im zwierzam się z problemów, a nie facetowi. Mężczyzna nie jest moim przyjacielem. Jest kochankiem, wsparciem, opoką, filarem i co najważniejsze li - derem w związku. Ja mogę inspirować, mówić, czego pragnę, lecz tylko w relacji z przyjaciółką całkiem się obnażam.

W przyjaźni najważniejsza jest akceptacja. Nie tolerancja i bynajmniej nie kompromis moim zdaniem on prowa - dzi do konfliktów, bo zawsze zostaje jakiś robak, który toczy zdrową relację. A akceptacja polega na tym, że bierzesz kogoś w całość, z wadami. Obdarzasz za to dobrem. Kiedy to robisz, ono do ciebie wraca. Wciąż powtarzam, że dostaję od przyjaciółek więcej, niż im daję. ♦

FOT. KLAUDIA PIECZARSKA, WIKTOR BORKOWSKI, MARTA MACHEJ,
MAKE-UP: BEATA KRZYZOSTANIAK